

Cieśnina krzemowa

Po obu stronach Sundu, cieśniny między Danią a Szwecją, powstaje odpowiednik kalifornijskiej Doliny Krzemowej. Rodzą się tu nowinki technologiczne, które już podbijają świat. Na przykład Bluetooth.

Na początku była Dolina Krzemowa, park naukowo-technologiczny w Kalifornii, któremu świat zawdzięcza m.in. komputer osobisty. Podobne organizacje, służące wynajdowaniu i szybkiemu wdrażaniu nowoczesnych rozwiązań technologicznych, powstają jak grzyby po deszczu. Jedną z najmłodszych jest ośrodek innowacyjny, który otworzył podwoje po obu stronach Sundu. Choć działa krótko, już zrodziły się w nim epokowe wynalazki, z Bluetooth na czele.

To najszybciej rozwijająca się obecnie technologia elektroniczna, która pozwala na bezprzewodowe łączenie komputerów, telefonów komórkowych i innych urządzeń przenośnych, eliminuje kłopotliwe kable, zmniejsza sprzęt i prowadzi do obniżenia jego ceny. Wchodzące w skład skandynawskiego parku centrum biotechnologiczne Medicon Valley ma dziś rocznie na swoim koncie więcej projektów innowacyjnych niż uniwersytety Stanforda i Kalifornijski, które stanowią zaplecze intelektualne Doliny Krzemowej.

Choć ośrodki naukowe nad Sundem, z historycznymi uniwersytetami w Kopenhadze i Lundzie, istniały od zawsze, to do utworzenia parku naukowo-technologicznego nigdy by prawdopodobnie nie doszło, gdyby nie most przerzucony przez cieśninę. (...)

Tomasz Walat
Polityka, 48/2004

Habilitację zlikwidować czy zostawić?

Habilitacja wydłuża ścieżkę kariery naukowej i powinna zostać zlikwidowana - uważają autorzy poselskiego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Część naukowców i eksperci prezydenta bronią habilitacji. Do sporu doszło podczas posiedzenia sejmowej podkomisji, która pracuje nad nowym prawem o szkolnictwie wyższym. W podkomisji są dwa projekty ustaw: prezydencki i poselski. Różnią się m.in. stosunkiem do habilitacji. Autorzy projektu poselskiego żądają likwidacji habilitacji, co, ich zdaniem, pozwoli pracownikom naukowym szybciej zdobyć stanowisko i tytuł profesora. - Nie mogę się zgodzić z poglądem, że habilitacja jest koniecznym złem. Zło jest przecież złem - mówiła Maria Nowak (PiS), namawiając do radykalnych zmian.

Wspierał ją Mirosław Zdanowski, rektor Wyższej Szkoły Ubezpieczeń i Bankowości: - Najlepszy wiek na działania twórcze to 25 - 35 lat, a w Polsce pracownicy naukowi są dopuszczani do samodzielnych badań po habilitacji, w wieku 50 lat - mówił Zdanowski. - Jeśli tak dalej będzie, przegramy z konkurencją.

Innego zdania byli przedstawiciele Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, PAN i rektorzy, którzy brali udział w posiedzeniu podkomisji. - Habilitacja jest potrzebna jako narzędzie selekcji - tłumaczył prof. Michał Szulczewski z Polskiej Akademii Nauk. - Alternatywą byłyby prawdziwe konkursy na stanowiska profesorskie w uczelniach. Ale u nas z góry wiadomo, kto wygra. (...)

Anna Paciorek
Rzeczpospolita, 25 listopada

Jakie zawody cieszą się największym prestiżem w Polsce?

Ludziom zawsze zależało na tym, aby cieszyć się estymą u innych, dlatego też prestiż jest cenionym dobrem, rodzajem psychologicznej nagrody, a przede wszystkim wyznacznikiem hierarchii społecznej, najistotniejszym obok statusu materialnego i władzy. We wrześniu tego roku, po raz pierwszy od 1999 r., Centrum Badań Opinii Społecznej na zlecenie Instytutu Filozofii i Socjologii PAN zbadało, jaki prestiż wśród Polaków mają różne zawody. Okazało się, że najwyższym poważaniem wciąż cieszy się profesor uniwersytetu, co oznacza, że stosunkowo najbardziej cenimy wiedzę, a zapewne i mądrość kojarzone z nauką, w połączeniu z intelektem i szerokością spojrzenia. Najwyższa pozycja profesora uniwersytetu - czy ogólniej ludzi nauki - niezmiennie powtarza się od 1958 r., tj. od początku badań nad prestiżem zawodów, i nie powinno to nikogo

zaskoczyć. Wynikałoby stąd, że społeczeństwo polskie w dalszym ciągu najwyższą estymą obdarza pozycje, których wykonywanie związane jest z wykształceniem wyższym, wymagające szczególnych kwalifikacji zawodowych, mające cechy zawodów inteligencjonalnych. (...)

Co ważniejsze jednak - bezpośrednio za profesorem uniwersytetu jest górnik reprezentujący trud i znój, i - być może - symbol pracy produkcyjnej utożsamianej z rozwojem. Niewykluczone, że dzieje się to na zasadzie pozytywnych skojarzeń z minionym systemem społecznym, który sferę produkcji podniósł do rzędu priorytetowych wartości. Brzmi to prawdopodobnie, gdyż w badaniach z 1987 roku górnik również lokował się (za profesorem) na drugiej pozycji. W 2004 r. w środku hierarchii plasuje się sprzątaczką, którą przez kilkadziesiąt lat świadomość społeczna sytuowała na samym dole hierarchii prestiżu (teraz - jest to zapewne sympatia, jak i współczucie dla dorabiania, żeby się jakoś utrzymać). Na uwagę zasługuje też awans do pierwszej dziesiątki „średniego” rolnika i kapitana WP, obdarzanych bardzo umiarkowanym prestiżem w czasach PRL i bezpośrednio po zmianie systemu. Indyferentny stosunek do ludowego Wojska Polskiego ustępuje przekonaniu, że armia jest autorytarnym gwarantem niepodległości i bezpieczeństwa Polaków, a zawód oficera zaczyna być identyfikowany z honorem, jak kiedyś. (...)

Prof. Henryk Domański
autor jest dyr. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie,
Gazeta Wyborcza, 24 listopada

Królestwo trzydziestu liter

Ponad trzy tysiące lat temu mały naród zamieszkujący na terenie dzisiejszej Syrii wynalazł alfabet. Uczni odkryli Ugarit dopiero 75 lat temu i wciąż nie mogą wyjść z podziwu dla tej „starożytnej Szwajcarii”.

Na myśl przychodzi tylko jedno słowo: szacunek! Tu, na pustynnej ziemi oddalonej o trzy tysiące kilometrów od Francji, rozkwitła wielotysiącletnia cywilizacja. To tu, w tym fascynującym świecie wymyślono pierwszy alfabet, który dał początek pismu Fenicjan, a potem grece i łacinie. To także bardzo szkodliwy świat, bo obdarował nas tysiącami tekstów pokazujących w zupełnie nowym świetle historię Bliskiego Wschodu. Jesteśmy w Syrii na północ od Damaszku, niedaleko od położonego na wybrzeżu miasta Latakia. A konkretnie - w Ras Szamra, starożytnej stolicy królestwa Ugarit, które w okresie od XIV do XII wieku przed naszą erą zaliczało się do najbogatszych państw regionu określanego dziś mianem „Żywnego Półksiężycza”. (...)

Królestwo Ugarit miało swoją specyfikę. Po pierwsze zamieszkiwała je społeczność otwarta na świat, mówiąca ośmioma językami i pisząca w pięciu, wystarczająco kosmopolityczna, by poważnie wpływać na handel w wschodniej części Morza Śródziemnego. Po drugie był to lud dostatecznie oświecony i szanujący swoją tożsamość, aby mógł rozwinąć własny system pisma, o którego dacie i przyczynach powstania historycy wciąż nie potrafili nic powiedzieć. - Po ustaleniu 30 liter jesteśmy pewni tylko jednego: że pismo ugaryckie rzeczywiście zostało wymyślone... w Ugaricie - mówi Dennis Pardee, lingwista z Instytutu Orientalistycznego na uniwersytecie w Chicago.

Pierwsze elementy tego nowego języka odnaleziono w 1929 roku na glinianych tabliczkach pokrytych nieznanymi znakami klinowymi. W ciągu kolejnych kilku miesięcy epigraficy zdolali odszyfrować te symbole, odkrywając rewolucyjny sposób piśmienniczy, znacznie prostszy od innych stylów pisma znanych w tamtej epoce: zamiast używać odrębnego znaku dla każdego wyrazu (hieroglify) lub sylaby (klasyczny system klinowy) można przecież zastosować system, w którym każdy znak odpowiada jednej literze - jak w nowoczesnych alfabetach.

- Dlatego w ugaryckim występuje tylko 30 znaków, podczas gdy w innych systemach pisma potrzeba setek, a nawet tysięcy znaków - podsumowuje Pierre Bordreuil, profesor z Instytutu Studiów Semickich w College de France i emerytowany współpracownik Krajowego Ośrodka Badań Naukowych (CNRS). (...)

Bruno D. Cot
FORUM, 46/2004

wybrała esa

Przegląd prasy

3 listopada w portalu internetowym *Korba* mogliśmy przeczytać, że Państwowa Komisja Akredytacyjna pozytywnie oceniła kolejny kierunek na Uniwersytecie Zielonogórskim - historię. Historia to jeden z najstarszych kierunków uczelni - rok temu Instytut Historii

obchodził 30-lecie swojej działalności. Dotychczas zielonogórska uczelnia opuściło ok. 3 tys. absolwentów historii. Dziś na studiach dziennych i zaocznych kształcą się prawie 1.000 historyków. Od 1994 r. kierunek ten w ramach wydziału posiada prawa doktryzowania, natomiast od 2001 r. ma prawa habilitacji. Dotychczas doktoraty w zakresie historii obroniło 25 osób. Przeprowadzono też 3 przewody habilitacyjne.

4 listopada w *Gazecie Wyborczej* czytamy o przyszłorocznym budżecie uczelni. Wśród inwestycji, jakie planuje nasz Uniwersytet w przyszłym roku, jest Centrum Astronomiczne. Ponad 144 mln zł wynosi budżet Uniwersytetu Zielonogórskiego na rok 2005. To o blisko 24 mln zł więcej niż w ub. r. Najwięcej dochodów, bo aż 79 mln zł, uczelnia spodziewa się z dotacji państwa, która powinna pokryć koszty kształcenia studentów studiów dziennych i funkcjonowanie uniwersytetu. – Jeszcze trzy lata temu pieniądze z ministerstwa na ten cel pokrywały zaledwie 44 proc. potrzeb. W przyszłym roku będzie to już powyżej 80 proc. A więc sytuacja zaczyna normalnieć – mówi prof. Michał Kisielewicz, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego. Największe kwoty pochłoną wypłaty dla pracowników. W 2005 r. szacuje się, że naukowcy i pracownicy uczelni zarobią 67 mln zł. – Gdyby te pieniądze podzielić na wszystkich pracowników, to nasza średnia zarobków mieściłaby się pośrodku wszystkich uczelni w Polsce.

Profesor Zdzisław Chmielewski jest historykiem, ale w europarlamentie zasiada w komisji do spraw rybołówstwa – czytamy 5 listopada w *Gazecie Wyborczej*.

- To była wielka niespodzianka, szczególnie dla mnie, że jako historyk nagle będę musiał gadać o rybach. A zaważył o tym fakt, że jestem z Pomorza. Więc teraz jak typowy amator szalenie się tym pasjonuję, spotykam z rybakami – mówi europoseł prof. Zdzisław Chmielewski, rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, jeden z dwóch eurodeputowanych z okręgu zachodniopomorsko-lubuskiego.

W małym pokoju w kamienicy na Placu Pocztowym stoi biurko, krzesło i szafka. Komputer i faks jest jeszcze w kartonach. – Dopiero przywoziłem sprzęt i jeszcze czekamy na podłączenie telefonu, ale mieszkańcy Zielonej Góry już mogą się tu zgłaszać ze swoimi sprawami. – powiedział wczoraj prof. Chmielewski, który wczoraj oficjalnie otworzył swoje biuro poselskie w naszym mieście. Podobnie powstały w Koszalinie, Szczecinie i Gorzowie Wlkp. O profesorze Chmielewskim mówi się, że jest cieniem Jerzego Buzka w komisji ds. przemysłu, badań i energii. Gdy na posiedzeniu nie będzie Buzka, głosi Chmielewski. – Tam są pieniądze, które przydadzą się przede wszystkim uczelniom, w tym Uniwersytetowi Zielonogórskiemu. – zapewnia prof. Chmielewski.

Opłata za pokój w uniwersyteckim akademiku wzrosła niemal o 100 zł. Dla wielu studentów to za drogo. Rezygnują z DS-u i szukają stancji – pisze 5 listopada *Gazeta Wyborcza*. Chyba po raz pierwszy w historii naszego miasta zielonogórskie akademiki mają poważną konkurencję cenową. Uniwersytet Zielonogórski ma 8 akademików, w których jest 2.311 miejsc. Wzrost opłat za pokój to efekt nowej ustawy, według której od października akademiki nie są dofinansowywane przez państwo. Do końca września nie było jednak wiadomo, ile będzie kosztował pokój. Część z tej grupy studentów, która zakwaterowała się w akademiku przed wakacjami teraz z niego rezygnuje. Marian Nyckowiak, kierownik akademików na kampusie A przyznaje, że w październiku część studentów zrezygnowała z DS-ów, ale to nie jest sytuacja zatrważająca. Obecnie w trzech akademikach jemu podległych ponad 15 proc. miejsc czeka na lokatorów. Dodatkowo wśród studentów krąży informacja, że w styczniu akademiki podrożeją o kolejne 100 zł. – Nie wiem, kto rozsiewa takie plotki, chyba właściciele stancji, by przyciągnąć studentów. Do nas na razie takie informacje nie dotarły – mówi Nyckowiak. Liczy, że jak tylko wyjaśni się sprawa ze stypendiami i dofinansowaniem do akademików, studenci wrócą. Elżbieta Kaźmierczak, kierownik Działu Spraw Studenckich UZ również uspokaja. – Cały czas jest rotacja. Jedni rezygnują, ale są też inni na ich miejsce, ci którzy w czerwcu nie dostali akademika.

Po 374 latach doczekaliśmy się polskiego wydania „Snu” Jana Keplera. To pierwsza na świecie powieść science fiction i w dodatku napisana w Żaganiu! – pisze 13 listopada *Gazeta Wyborcza*. Co zobaczy podróżnik po wylądowaniu na Księżycu? To pytanie nurtowało Jana Keplera już w czasach studenckich. Jednak teorii, że Księżyc to ciało niebieskie, nie uznawał Kościół (za podobne poglądy Giordano Bruno spalony na stosie). Dlatego Kepler swoją wizję przedstawił jako widzenie senne. Samą opowieść, która ma ok. 18 stron, napisał bardzo szybko. Potem przez całe życie ją poprawiał. Dzieło życia, w którym w przystępny dla każdego sposób przekazał swą wiedzę o Księżycu, skończył pisać w Żaganiu. Tam też po raz pierwszy ją wydano – oczywiście po łacinie. Sam astronom nie doczekał jednak momentu, gdy pierwszy egzemplarz wyszedł z drukarni. Zmarł kilka miesięcy wcześniej – w listopadzie 1630 r.

Z okazji ukazania się przekładu „Snu” w Żaganiu i Zielonej Górze odbędą się rocznicowe imprezy. O godz. 17 w auli Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Podgórnej w Zielonej Górze rozpocznie się pokaz filmów promujących budowę w naszym mieście Planetarium Keplera, które ma powstać w 2007 r.

16 listopada *Gazeta Lubuska* donosi o promocjach doktorskich na Uniwersytecie Zielonogórskim: Wczoraj w Palmiarni UZ odbyła się uroczystość promocji doktorskich. W minionym roku akademickim ten stopień naukowy na uniwersytecie otrzymało 26 osób. Uczelnia posiada 10 uprawnień do nadawania stopnia doktora oraz trzy uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego. Oto niektóre tematy prac:

* Aproxymacja punktowa pewnymi charakterystykami funkcji i funkcji sprzężonej (dr Maciej Zwierzchowski)

* Zastosowanie wkładek ściskanych w rozprężaniu konstrukcji zespolonych (dr Elżbieta Grochowska)

* Procesy akto- i archiwotwórcze w świetle dokumentacji prowadzącej struktur archidiecezji częstochowskiej (dr Paweł Wolnicki).

17 listopada w *Gazecie Wyborczej* mogliśmy przeczytać o nietypowej obronie pracy magisterskiej. Znawcy performerek Aleksandry Kubiak i Karoliny Wiktor obawiali się obrony pracy dyplomowej artystek, które na miejsce obrony obrały sobie gabinet prof. Michała Kisielewicza. A to przez kontrowersyjne wyczyny z przeszłości. Wczoraj bronili projektu „Wypióbuj przyszłego magistra”. We wtorek obie w strojach lalek stanęły w kolorowych pudłach na zabawki. Mówiły, ruszały rękami, śmiały się i płakały pod warunkiem, że się dotknie i zada pytanie. Na niewygodne pytania lalki odpowiadały: „Brak danych”. Artystki zapowiedziały, że wyjdą z kartonów dopiero z tytułem magistra, co stało się po blisko dwóch godzinach. Pracę komisja oceniła na „pięć”. Rektor Kisielewicz był ostrożny. Wydarzenia nie oglądał.

- To centrum dowodzenia uczelni. Chciałyśmy nadać rangę naszej obronie, jest to ważne wydarzenie w naszym życiu – tłumaczyła Ola Kubiak.

Stop! Tak dalej być nie może, trzeba zmienić ustawę – mówią studenci uniwersytetu Maria Małecka z pedagogiki pracy społecznej, Dariusz Polewski z historii i Eugeniusz Manczenko z politologii – pisze 25 listopada *Gazeta Lubuska*. Brak dopłat do stołówek, akademików, niezrozumiałe zasady naliczania stypendiów dla dzieci rolników to – zdaniem żaków – paranoja. Planują akcje protestacyjne. Studenci w całej Polsce zapowiadają, że będą pisać petycje, blokować skrzynki parlamentarzystów setkami maili, a także organizować wiece na ulicach. Dlaczego? Bo coraz trudniej im się żyje. W tym roku akademickim zmieniły się zasady przyznawania pomocy materialnej. Pieniądzy jest więcej, ale i osób do podziału także. Stypendia mogą dostać ci, którzy studiują dziennie jak i zaocznie, na uczelniach państwowych jak i niepaństwowych. Nie ma już dopłat do stołówek i akademików. Ceny wzrosły.

– W najgorszej sytuacji są dzieci rolników. Przychodzą do nas i dosłownie płaczą, że będą musieli zrezygnować ze studiów – mówi Maria Małecka z parlamentu Uniwersytetu Zielonogórskiego. – Wysokość dochodu w ich przypadkach oblicza się, mnożąc ilość hektarów przez 252 zł. Ktoś ma np. 15 ha, które nie przynoszą zysku albo leżą odłogiem i wychodzi mu dochód 756 zł. Rodzina ledwo wiąże koniec z końcem i nie jest w stanie utrzymać dziecka na studiach. Nie przysługują mu też żadne dofinansowanie, bo nie ma socjalnego.

26 listopada również w *Gazecie Lubuskiej* znalazł się obszerny artykuł na temat klas uniwersyteckich. Dla **Joanny Michałowskiej** z III LO w Zielonej Górze robot Rambit to już żadna nowość. Poznała to zautomatyzowane urządzenie sprzątające podczas Dni Nauki, jakie zorganizował Uniwersytet Zielonogórski. Pewnie w jej przyszłym domu znajdzie się zamiast odkurzacza. Teraz może o nim długo opowiadać. Podobnie jak jej koleżanka **Celina Dąbrowska** – o grzybach pleśniowych.

– Początkowo pytania wydawały się bardzo trudne, ale po wysłuchaniu kilku wykładów okazało się, że na większość z nich jesteśmy w stanie odpowiedzieć – mówią uczniowie z I i III LO w Zielonej Górze, które to klasy zostały laureatami naszego i UZ konkursu.

Wczoraj obie zostały zaproszone na uniwersytet, gdzie podpisały porozumienie z wybranymi przez siebie wydziałami. Klasa I d z I LO wskazała Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska. Już cieszy się, że będzie mogła korzystać z jego laboratoriów. Zaś klasa I g z III LO wybrała Wydział Humanistyczny. Uczniowie będą chodzić na wy-

klady, konwersatoria itp.

Obie klasy nadesłały do gazety tę samą liczbę kuponów i poprawnie odpowiedziały na wszystkie pytania. Dlatego nagrody są równorzędne.

1 grudnia to Światowy Dzień Zapobiegania AIDS. Tego dnia *Gazeta Wyborcza* pisze:

Prof. Zbigniew Izdebski opowiada o znanym mu przypadku dwojga dzieci w wieku 6 i 8 lat: – Nikły w oczach, więc wysyłano je od jednego do drugiego lekarza. Ale nikt nie umiał postawić diagnozy. Wreszcie ktoś zaproponował badania krwi na HIV. Okazało się, że choroba to pełnoobjawowy AIDS. Matka dzieci od ponad 10 lat była nosicielką i nic o tym nie wiedziała, bo nigdy nie miała problemów ze zdrowiem. Dlatego apelujemy, by każda kobieta przed ciążą lub w ciąży zrobiła sobie test na obecność HIV, wtedy można zapobiec zakażeniu płodu.

Z danych wynika, że coraz więcej kobiet jest wśród nowo zakażonych. Jest ich już ponad 40 proc. Dlatego w tym roku kampania medialna odbywa się pod hasłem „Kobiety i AIDS – rosnące wyzwanie”. – Chcemy uświadomić wszystkim ludziom, że problem HIV może być również ich problemem – mówi Agnieszka Walendzik z Zakładu Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Ponad 800 czerwonych wstążek przypięli sobie do piersi studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego z okazji Światowego Dnia Walki z AIDS – pisze 2 grudnia *Gazeta Wyborcza*. Jego obchody już po raz drugi zorganizowała Unia Debat Oksfordzkich. Tym razem w przygotowanie akcji zaangażowali się także Młodzi Demokraci. – Studenci bardzo chętnie przyłączyli się do naszej kampanii zachęcającej do większej tolerancji – opowiada Małgorzata Zasina, rzecznik prasowy Młodych Demokratów. Ulotki informacyjne o chorobie i wstążeczki rozeszły się w ciągu jednej przerwy pomiędzy zajęciami. – AIDS to choroba, o której trzeba pamiętać. Te wstążki, które właśnie dostałyśmy, są wyrazem naszej solidarności z chorymi – zapewniały Kinga i Dominika z drugiego roku socjologii.

3 grudnia *Gazeta Lubuska* pisze o Akcji „Uniwersytet dzieciom”:

Blisko 600 dzieci z 19 świetlic terapeutycznych dostanie paczki i weźmie udział w świątecznych imprezach, dzięki rozpoczętej po raz czwarty akcji charytatywnej. Studenci od lat bawią się z dziećmi w świetlicach, pomagają im odrabiać lekcje. Dzięki czemu zdobywają doświadczenie. W placówkach brakuje pieniędzy na materiały piśmiennicze, wyposażenie. Każda z nich sporządza listę marzeń, które uniwersytet stara się spełnić. Za zebrane pieniądze kupuje farby i kredki, szafę, dywan, funduje wycieczkę. Organizuje też wspólną choinkę z atrakcjami i świątecznymi paczkami. Pierwsza akcja była spontaniczna, polegała na zbiórce pieniędzy. Rok później postanowiono zorganizować duże imprezy, a dochód z nich przeznaczyć na konto akcji. Tak będzie i w tym roku. Oprócz tradycyjnej „Gwiazdki z żuźłowcami” (najlepsi polscy żuźłowcy podarują też przedmioty na aukcje), będzie koncert noworoczny i licytacja m.in. fantów podarowanych przez Jolantę Kwaśniewską (pióra w etui) i Leszka Balcerowicza (pióro, krawat). Zaplanowano też Kabareton, koncert filharmoników, a także spektakl kabaretowy „Miś, czyli Stanisław Tym i jego team”. Najwięksi darczyńcy otrzymają tradycyjne Indeksy Serca.

Również *Gazeta Wyborcza* 3 grudnia ogłosiła inaugurację Akcji „Uniwersytet Dzieciom”: Kabareton, koncert Big Bandu, spotkania z żuźłowcami i wielka licytacja – takie atrakcje przygotowała uczelnia w ramach swej corocznej akcji na rzecz dzieci z zielonogórskich świetlic. Blisko 600 dzieci z 19 świetlic środowiskowych i terapeutycznych otrzyma w tym roku paczki od Uniwersytetu Zielonogórskiego. Spełnione zostaną również świetlicowe marzenia (każda z placówek przygotowała listę najbardziej potrzebnych rzeczy, od bielizny, mebli, środków czystości, po gry planszowe i wycieczki). A wszystko za pieniądze, które uda się uzyskać podczas akcji Uniwersytet Dzieciom, która już po raz trzeci organizuje Uniwersytet Zielonogórski.

– Na początku były to działania spontaniczne, w końcu studenci i naukowcy zawsze byli nieco zakręceny. Ale co roku mamy więcej do zaoferowania – mówi dr Teresa Kisielewicz, żona rektora, a jednocześnie przewodnicząca Komitetu Honorowego akcji. – Będziemy sprzedawać kartki świąteczne podczas kiermaszu na rynku, w czasie imprezy „Gwiazdka z żuźłowcami” będzie można spotkać gwiazdy czarnego sportu, zapraszamy na wielki kabareton ze Stanisławem Tymem oraz koncert noworoczny, podczas którego

odbędzie się licytacja prac naszych studentów oraz piór podarowanych nam przez Jolantę Kwaśniewską i Leszka Balcerowicza.

6 grudnia ogólnopolska *Gazeta Wyborcza* opisała Uliczny uniwersytet:

Za darmo dostaną podręczniki, będą oglądać europejskie kino, uczyć się angielskiego Na tej uczelni na os. Pomorskim nie ma czesnego, egzaminów, ocen i sprawdzania obecności. Pierwsze zajęcia rozpoczęły się w piątkowy wieczór. Uniwersytet Uliczny to pomysł grupy studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego, którzy mieszkają na os. Pomorskim. Tu chodziliśmy do szkoły, bawiliśmy się na podwórku. Wiemy, że młodzi ludzie po prostu się tu nudzą – mówi **Tola Pauch**, studiująca język angielski na UZ. – Chcielibyśmy dać im jakiś wybór: albo wystawianie pod blokami, albo zajęcia, wykłady, kino w Ulicznym Uniwersytecie. W powstanie tej nietypowej uczelni najbardziej zaangażowali się: student matematyki **Piotr Krassowski** i student filozofii **Wawrzyniec Pauch**. Kiedy z USA wróciła Ania Schmidt, od razu przyłączyła się do nas – dodaje T. Pauch.

Nie da się produkować drzwi, wypiekać pieczywa czy budować mostu bez znajomości norm. Gdzie ich szukać? W Punkcie Informacji Normalizacyjnej, który powstał właśnie w Zielonej Górze w Bibliotece Uniwersyteckiej – tak 8 grudnia donosi *Gazeta Wyborcza*. Norma to dane techniczne składników, które zostały użyte do produkcji jakiejś całości. Na normę mleka składa się więc norma warunków, w jakich hodowano krowę, norma jej pożywienia, norma czystości, norma zawartości tłuszczu, itp. – Po wejściu do Unii Europejskiej wiele polskich norm musieliśmy dostosować do wymogów europejskich. To pozwala firmom eksportować ich produkty – mówi Aleksandra Weber prowadząca na Uniwersytecie Zielonogórskim autoryzowany przez Polski Komitet Normalizacyjny Punkt Informacji Normalizacyjnej. To jedyna taka placówka w naszym regionie. W całej Polsce jest ich 13.

Najczęściej z bazy norm korzystają właściciele firm bez względu na ich wielkość. – Ostatnio dzwoniła pani z piekarni, by sprawdzić, czy normy, według których dotychczas piekła chleb, są nadal aktualne – opowiada Aleksandra Weber. – Był też pan sprawdzić normy opakowań spożywczych. Ale zgłasza się też sanepid, inspekcja pracy, nadzór budowlany, by kontrolować firmy według obowiązujących przepisów.

Choć zima w pełni, żuźłowcy znów w akcji. Tyle, że tym razem będą kopać piłkę! Dochód z akcji przeznaczony zostanie na gwiazdkowe prezenty dla najbardziej potrzebujących dzieci – tak już 8 grudnia *Gazeta Wyborcza* zachęcała do udziału w Gwiazdce z Żuźłowcami. W niedzielę do hali Uniwersytetu przy ul. Szafrana zjadą asy żuźlowej ekstraklasy z całej Polski. O godz. 18 w piłkarskim czwórmeczu swoje drużyny oprócz Zielonej Góry (wystąpi cały najnowszy skład), wystawią jeszcze Leszno oraz Gorzów. Ostatni team wypełnią największe gwiazdy – Piotr Protasiewicz czy Grzegorz Walasek. Po meczu zaplanowano gratkę dla kolekcjonerów, czyli aukcję przedmiotów podarowanych przez żuźłowców. A żeby było ciekawiej, poprowadzi ją Tomasz Lorek, najlepszy polski komentator speedwaya. Do wylicytowania będą kevlar, kaski, rękawice, plastry, puchary. Dochód ze sprzedaży biletów-cegiełek (każda po 5 zł) oraz aukcji zostanie przeznaczony na akcję „Uniwersytet dzieciom”.

– Jedynie kask z podpisami uczestników Grand Prix 2004, zgodnie z życzeniem ofiarodawcy Grzegorza Walaska, zostanie zlicytowany na rzecz Andrzeja Szymańskiego – kontuzjowanego zawodnika Unii Leszno – opowiada Jacek Frątczak, organizator imprezy.

Ogólnopolska *Gazeta Wyborcza* 10 grudnia pisze: Lubuscy studenci nie musieli koczować, jak zwykle, pod urzędem pracy. O ich wakacyjnym dorabianiu w Niemczech decydowała urna z losami. – W zeszłym roku spałem pod urzędem pracy. Teraz liczę na szczęśliwy los – mówi Fabian Fortuna, student Uniwersytetu Zielonogórskiego. Z całej Polski szansę na wakacyjne zatrudnienie w Niemczech ma 700 studentów. Mogą dorobić w rolnictwie, na budowach i gastronomii. Pułę rozdzielały wojewódzkie urzędy pracy. Zielonogórski pośrednik miał do rozdania 30 miejsc. Zgłosiło się 170 studentów. Wyciąganie kartek z urny śledziło ponad stu studentów. Losy ciągnęła „sierotka” Justyna Dudziak, też studentka. Siebie nie wylosowała.

czytała esa